

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 4-50
z dostawą do domu . . . zł. 4-80

na prowincji

z przesyłką poczt. . . zł. 4-80
za granicą zł. 9-00Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji:

20 gr.

Słowo Polskie

Wychodzi codziennie rano.

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy i w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

Rada Naczelna Piasta.

Warszawa, 29 sierpnia. (PAT.). Dnia 28 sierpnia obradowała w gmachu sejmowym Rada naczelna PSL. „Piast” pod przewodnictwem prezesa Witosza.

Rada naczelna uchwaliła rezolucję, w której między innymi wyraża pełne zaufanie prezydium stronnictwa i zarządowi głównemu oraz klubowi parlamentarnemu PSL. Piast a w szczególności prezesowi Witosowi i aprobuje stanowisko klubu w sprawie wypadków majowych oraz w sprawie stosunku do obecnego rządu. Dalej stwierdza, że podniesienie przez PSL. zadanie zmiany polityki gospodarczej oraz popieranie przede wszystkim wytwórczości rolniczej proklamowane zostało również przez rząd prof. Bartla. Rezolucja protestuje jednak w ostrej formie przeciw polityce aprowizacyjnej ministra spraw wewnętrznych oraz przeciw rzekomo zamierzonej reglamentacji wywozu zboża oraz wprowadzeniu cel na zboże. Poza tym występuje przeciw polityce ministerstwa WR. i OP. w stosunku do szkolnictwa powszechnego domagając się utrzymywania obecnego stanu, lecz jego rozbudowy z uwzględnieniem nowo powstałych gmin.

Rada naczelna upoważniła zarząd główny do ustalenia terminu w jakim zwołany będzie kongres celem uchwalenia uzupełnień programu PSL. Piast.

CLEMENTEAU ZADOWOLONY ZE
SWEJ INTERWENCJI.

Paryż, 29. września. (PAT.) W wywiadzie z przedstawicielem „Avenir” Clemenceau oświadczył, że zdecydował się wysłać list otwarty do prezydenta Coolidgea w tym czasie, kiedy powziął postanowienie życia w spokoju, otrzymał wzruszający list anonimowy zapytujący go, czy chce zejść do grobu nie zabrawszy głosu. Clemenceau zadowolony jest swej interwencji i uważa, że działał z korzyścią. Clemenceau otrzymał stosy listów z całego kraju, między innymi od członków Legionu amerykańskiego, który walczył pod sztandarami Francji.

Jeden tylko Amerykanin zarzuca Clemenceau w swoim liście, że porównał on pokój niemiecko-amerykański do pokoju zawartego w Brześciu litewskim. Clemenceau uczynił to porównanie umyślnie i uważa, że to porównanie było może tem, co najbardziej wzruszyło Amerykanów. Clemenceau nie sądzi, aby ratyfikacja układu w sprawie długów była obecnie możliwa. Wyklucza on również możliwość wysłania drugiego listu, ma bowiem jeszcze coś do powiedzenia, ale uważa, że należy zachować na każdy wypadek ostatni nabój w ładownicy.

INCYDENT NAD GROBEM NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W PARYŻU.

Paryż, 27 sierpnia (AW.) Dnia 27 b. m. zdarzył się tu niemiły incydent: Grupa młodzieży niemieckiej, w tem 4 kobiety złożyła na grobie Żołnierza Nieznanego wieniec z czerwonych kwiatów, ze wstęgami z napisem w języku niemieckim i francuskim „Młodzież niemiecka — Nieznanemu Żołnierzowi”.

Do P. T. Prenumeratorów!

Do numeru 237 dołączyliśmy czek P. K. O. Zaznaczamy, że o ile do 10 września nie otrzymamy prenumeraty za wrzesień już z dnem 11-go września wstrzymamy wysyłkę dziennika, tak P. T. Prenumeratorom zamiejscowym, jak i miejscowym. Osobnych przypomnień nie wysyłamy.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze nr. 150.660 lub przekazem pieniężnym, a miejscową w kantorze „Słowa Polskiego”.

Prenumerata miesięczna z przes. poczt. lub dostawą do domu wraz z Tygodniowym dodatkiem ilustrowanym i Tygodniowym dodatkiem powieściowym wynosi zł. 4-80.

Trzy tezy prawa małżeńskiego
uchwalone przez Zjazd katolicki.

Warszawa, 29. sierpnia. (PAT) W dniu dzisiejszym na plenarnym posiedzeniu Zjazdu katol. przyjęto następujące trzy tezy w kwestii prawa małżeńskiego:

1. Opierając się na prawie Bożem i przyrodzonym oraz na zasadzie postanowień Konstytucji, I. Zjazd katolicki domaga się jednolitego dla wszystkich dzielnic uregulowania prawa małżeńskiego katolików zgodnie z przepisami prawa kanonicznego.

2. Pierwszy Zjazd katolicki protestuje energicznie przeciw zakusom wprowadzenia ślubów cywilnych, czy

to obowiązkowych, czy fakultatywnych, jak również rozwodów.

3. Państwo ma prawo i obowiązek określenia czysto cywilnych skutków małżeństwa w sposób zgodny ze sprawiedliwością i prawem naturalnym.

Drugi dzień Zjazdu katolickiego rozpoczął się uroczystą Mszą św. w kościołach Zbawiciela i św. Aleksandra.

O godzinie 10 odbyło się drugie posiedzenie plenarne Zjazdu, na którym wygłosili referaty: mecenas Jankowski, poseł Błażejewicz, p. Kozerski i postanka Puzynianka.

Tajne niemieckie magazyny broni
na pograniczu Polski.

Berlin, 29. sierpnia. (PAT) „Montag Morgen” donosi, że prezydent Rzeszy, ministrowie Rzeszy i wybitni posłowie Reichstagu otrzymali wczoraj podpisany przez dwóch wybitnych literatów memoriał, w którym autorowie twierdzą, że niemieckie władze wojskowe, celem zabezpieczenia się przed ewentualnem mieszaniną państw ościennych, urządziły na terenie Prus Wschodnich tajne maga-

zyny amunicji, armat, samochodów i t. p., nad którymi pieczę powierzono oficerom cywilnym, ci zaś w porozumieniu z pewnymi handlarzami dopuszczali się nadużyć na szkodę skarbu i wojskowości.

Memoriał wywołał w opinii publicznej Niemiec olbrzymie wrażenie. — Oczekiwane są dalsze rewelacje w tej sprawie

Min. Zaleski patrzy optymistycznie
na sytuację Polski w naradach genewskich.

Paryż, 29. września. (PAT.) W wywiadzie z przedstawicielem „L'Matin” minister Zaleski oświadczył, że jest całkowicie zadowolony z odbytych w Paryżu narad i dodał, że panuje całkowita zgodność między polityką Francji i Polski. Minister uważa, że możliwym jest

osiągnięcie powszechnego porozumienia na podstawie projektu Lorda Caccia w sprawie Rady Ligi Narodów po wprowadzeniu doń pewnych poprawek. W końcu oświadczył minister, że polityka zagraniczna Polski kieruje się duchem wierności wobec Ligi Narodów.

Projekt paktu polsko-sowieckiego
wręczony min. Zaleskiemu przez posła sow.

Warszawa, 29 sierpnia. (PAT.) W rozwoju rozmów jakie prowadzone są od dłuższego czasu między rządami północno-zachodnich sąsiadów Związ-

ku sowieckiego a rządem tegoż Związku na temat ewentualnego ustalenia punktacji o nieagresji i załatwianiu sporów, poseł sowiecki w Warszawie

przedstawił ministrowi spraw zagranicznych Zaleskiemu przed tegoż wyjazdem do Paryża i Genewy pewien projekt paktu polsko-sowieckiego odzwierciedlający stanowisko Rosji. Projekt ten dołączy do materiałów dla dalszych rozmów zakomunikowany został nie rządowi państw zainteresowanych w tej kwestii i po powrocie min. Zaleskiego z Genewy poddany zostanie starannej analizie.

Przewidywana jest ze względów kurtuazyjnych rewizyta komisarzy Ludowego dla spraw zagranicznych Cziczierina ze strony polskiego ministra spraw zagranicznych, której termin nie podlegał jeszcze ustaleniu, nie stół ze sprawa rokowań w żadnym związku.

Warszawa, 29 sierpnia. (G). Sowiecka agencja tel. Tass podaje z Moskwy że komisariat ludowy do spraw zagranicznych ogłosił komunikat następującej treści:

Posel ZSSR, w Warszawie w tych dniach doreczył polskiemu ministrowi spraw zagr. p. Zaleskiemu projekt układu o nieagresji, przewidującego wzajemne zrzeczenie się działań agresywnych i obowiązujący obie strony do przestrzegania neutralności w razie zaatakowania jednej ze stron, oraz do rozstrzygnięcia przez uzgodnioną komisję porozumiewawczą wszelkich spraw spornych. Rząd ZSSR, wyraził życzenie, aby podpisanie projektu odbyło się w czasie projektowanej w sierpniu wizyty ministra spraw zagr. p. Zaleskiego w Moskwie, która miałaby charakter rewizyty w związku z zeszłorocznym odwiedzeniem warszawy przez komisara spraw ludowych Cziczierina. Propozycja ta znalazła uznanie rządu polskiego. Rewizyta nastąpić miała jeszcze w maju, lecz odłożona była z powodu przewrotu majowego. Obecnie w związku z chorobą Cziczierina rewizyta p. Zaleskiego odłożona została na późną jesień.

ZMIANY NA NACZELNYCH STANOWISKACH W ARMII ROSJI SOW.

Warszawa, 29 sierpnia. (G). Ruspres podaje z Rygi, że Rada wojenna udzieliła dymisji marszałkowi sztabu generalnego gen. Tułaczewskiemu.

Moskwa, 29 sierpnia. (AW.). Upatrzony nas stanowisko dowódcy floty bałtyckiej Nuklewicz był oficerem sztabu generalnego armii carskiej. Wyższych stanowisk dosłużył się u bolszewików w czasie akcji, jaką na czele jednego z sowieckich korpusów prowadził przeciw armii gen. Wrangla. W szczególności przerwanie okopów wojsk Wrangla na froncie Perokopu miało być zasługą Nuklewicza przez cały czas swej kariery wojskowej był oficerem lądowym i nie miał żadnej styczności z flotą.

POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 29 sierpnia. (Tel. wł.). Komunikat Instytutu meteorologicznego. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 30 bm. Dość pogodnie, zachmurzenie umiarkowane, lub niewielkie, ciepło słabe wiatry miejscowe, przechodzące w ciszę.

GŁOSY PUBLICZNE

Pawilon wycieczkowy.

Rokrocznie gości Lwów w swych murach całe rzesze wycieczkowców, ale nie rozwiązał dotychczas najważniejszego problemu, a mianowicie Domu wycieczkowego. Były pomysły i projekty zakrojone na wielką skalę, ale do realizacji nie doszło, a wycieczkowcy muszą korzystać albo z wątpliwej jakości przytułków na wątpliwej czystości pustych sienników, albo koczować pod gołym niebem, albo — o ile ich stać na to — opłacać drogie hotele.

Wycieczkom młodzieży szkolnej pomaga — jak może — Sekcja Wschodnia TSL., ale zależećby powinno na tem, żeby sprawę powyższą przyspieszyć ze względu na wycieczkowców w ogóle. Był jeden budynek tj. dawna ujeżdżalnia przy ul. Gródeckiej, którą można było na ten cel prowizorycznie użyć, lecz zajęła ją elektrownia.

Sprawa ta jest obecnie — zdaniem mojem — bardzo aktualną ze względu na zbliżające się Targi Wschodnie. Zależy nam przecież bardzo na tem, by Targi Wschodnie zwiędziało jak najwięcej osób bez narażania się na niewygodę, czy też na wyzysk.

Ażoby tę kwestję ruszyć z miejsca poddając pod rozprawę następujący projekt.

Na jednym z gruntów miejskich, położonych możliwie blisko centrum miasta lub chociażby przy przystanku kolejowym, należałoby postawić wielki barak drewniany pojedynczy, zaopatrzony w wodę i światło, któryby posiadał pewną większą ilość małych pokoi oraz kilka większych sal do wspólnego użytku. Rozmiar porównen być obliczony na pomieszczenie np. tuzustu osób.

Przy dobrej woli Rady miejskiej, oraz przy pomocy instytucji społecznych a także dyrekcji Targów Wschodnich, można taki barak w szybkim tempie wybudować i oddać do użytku, a całoroczny dochód amortyzowałby niewątpliwie włożony kapitał. Opłata za nocleg nie powinna być wysoka, bo w ten sposób zapewnionyby budynkowi frekwencję stałą przez cały rok. Urządzenie powinno być czyste, a do tego wystarczy również całkiem pojedyncze wykonanie.

Byłby to i doradny pożytek i wstęp do dzieła, które Lwów musi ostatecznie stworzyć.

Zarząd Targów Wschodnich rozesłał do wszystkich instytucji, zrzeszeń, związków i korporacji zaproszenia do organizowania wycieczek zbiorowych, zapewniając potrzebną ilość kwaterek po „zniżonych cenach“.

Dobre to dla tych, którzy stosunków lwowskich nie znają lub którzy rozporządzają gotówką.

Trudno jednak brać na siebie odpowiedzialność za pomieszczenie wycieczkowców, gdy się zna warunki lokalne. Myśl moja jest ogólnie ujęta, ale przy

puszczam nie do pogardzenia i zdaje mi się, że rozważanie jej nie powinno pozostać bez rychłych widocznych wyników.
G. Flach.

Z TECHNIKI I PRZYRODY.

Noc 1002 Szeherazady.

(Szeherazada i Edgar Poe — nowe przygody Sindbada — baśniowa rzeczywistość — polot techniki i kultury.

Płomienna fantazja w opowieściach arabskich z „Tysiąca i jednej nocy“ znajduje epilog w ostatniej baśni o przygodach żeglarza Sindbada.

Genialny Allan Edgar Poe w wizerkach niesamowitych przeżyć bohaterów i bohaterki, każe Szeherazadzie snuć baśń nocy 1002-giej!

Lecz ta baśń, jest wizją przyszłości realnej „cudów techniki“, wykwitająca z obrazów i słów orientalnej wyobraźni:

Oto opowiada Sindbad:

Pośród czarowników których spotkałem w mej ostatniej podróży, widziałem niezwykle obrazy osobliwych zwierząt, znajdował się koń, którego szkielet był z żelaza, krew zaś jego była kipiącą wodą. Zamiast owsa koń ten połykał czarne kamienie, a mimo tego złego pokarmu, był tak silnym i raczem, iż unosił ogromne ciężary większe od wagi największej świątyni tego miasta, z pośpiechem przewyższającym lot ptaka. (Odnosiło się to do kolei północnej z Londynu do Edynburga — której szybkość dochodziła do 100 mil angielskich).

Jeden z potężnych czarowników tego kraju, stworzył człowieka z drzewa, kruszcem i skóry i obdarzył go taką siłą duchową iż pokonywał wszystkich w grze szachów, naturalnie wyjąwszy Harun al Raszydą. (Jestto aluzja do słynnego automatu szachowego Kempelena „sztucznego szachisty“ na dworze Marii Teresy, który wygrywał partie grane z królem Fryderykiem, a w 30 lat później z Napoleonem).

Inny czarodziej zbudował z tych samych materiałów twór. który przewyższył duchem samego twórcę. Tak potężną była jego moc logiki, że przeprowadzał w jednej sekundzie obliczenia dla wykonania których 50000 ludzi mozoliliby się cały rok! (Odnosi się to do genialnej maszyny do liczenia Babage'a).

Nie dość na tem. Jeszcze straszliwszy twór został tam wykonany, ani zwierzę, ani człowiek. Mózg jego składał się z ołowiu, i jakiejś czarnej masy w rodzaju smoły, palce tego tworu biegły tak szybko, że mogły w godzinę sporządzić z łatwością dwadzieścia tysięcy odpisów koranu, i z taką ścisłą dokładnością, iż nie dało się odróż-

nić jednej kopii od drugiej. Ta rzecz miała moc cudowną, mogła jednemu technikiem zburzyć i budować cesarstwa, i równo służyć dla dobra jak i zła! (pospieszna prasa drukarska).

Inny czarownik przy pomocy płynu, którego nikt nie widział, doprowadzał ramiona i nogi swych przyjaciół do tańca wedle swej woli (skurcze mięśni spowodowane prądem galwanicznym). Był taki, który nadawał głosowi taką moc, iż mógł być zrozumiany od jednego do drugiego końca świata (telefon); jeden miał tak długie ramie, iż mógł siedząc w Damaszku pisać list w Bagdadzie (aparat Morsego).

Rozkazał błyskawicy by przysłała do niego z nieba i urządziła sobie z niej zabawkę: (latawiec Franklina). Był i taki czarnoksiężnik, który z dwóch głosów stwarzał milczenie z dwóch jasnych światła ciemność! (interferencja fal głosowych i świetlnych).

A już niestęchanym dziwem był rozkaz dany słońcu przez jednego cudaka, by wymalowało jego obraz... i słońce to wykonało: (fotografia).

Cały wogóle naród posiadał takie cudowne zdolności, iż nieletnie dzieci, i domowe zwierzęta, jak koty i psy, mogły widzieć bez trudu rzeczy, które wcale nie istniały lub żyły na miliony lat przed powstaniem ziemi: (odnosi się to do poznania względności czasu i przebiegu drogi światła od gwiazd).

Te cuda wschodniej fantazji błędna wobec zdobyczy nowoczesnej techniki. Poe nie wiedział nic jeszcze o silnikach tegoczesnych, o telefonie, o aeroplanach ani o radio i nie znał promienio-twórczego radu.

Oparty o dzisiejszą rzeczywistość poznania i fakty, może współczesny pisarz z łatwością napisać 1003 noc Szeherazady, o widzeniu poprzez mury (rentgenopromienie), patrzeniu na bicie własnego serca, telewizji (widzeniu na odległość) słyszeniu myśli (radio-experymenty prof. Camazantii); i ubrać to w szaty baśniowe jeszcze bardziej fantazyjne — a jednak będące na gruncie rzeczywistości realnej; bajecznej potęgi ducha nowoczesnej kultury!

Inż. Edmund Libański.

Wiadomości filmowe.

Bezpłatna szkoła dla personelu teatrów świetlnych. Kolosalny rozwój filmu wymaga odpowiedniego doboru i wykształcenia aparatu administracyjnego. Przed kilku dniami postanowili berlińska „Ufa“ założyć szkołę dla personelu teatrów świetlnych. Szkoła ta ma uczyć swych wychowanków branży filmowej, obcowania z publicznością i załatwiania spraw z władzami. Niedawno umieściła „Ufa“ następujące ogłoszenie w kilkunastu berlińskich gazetach codziennych: „Wielki koncert filmowy poszukuje młodych ludzi w wieku między 18 a 25 lat jako bileterów. Osiągnięcie z czasem stanowiska dyrektora teatru będzie umożliwione“. Na to ogłoszenie, umieszczone tylko dwa razy, wpłynęło 2400 ofert, z których dyrekcja wybrała na razie 32. Między przyjętymi jest dwóch lekarzy, 1 inżynier, 7 abiturjentów, 11 jednorocznych, 11 z wykształceniem i praktyką handlową. Z kandydatów umieszczono 11 jako pomocników dyrektorów do rozmaitych biur „Ufy“ pozostałych zaś, jako bileterów do t. zw. „Ufa Theater am Zoo“. Wszyscy przechodzą prócz tego kurs teoretyczny w specjalnej szkole. Kurs trwać będzie do trzech miesięcy i obejmować oprócz praktyki następujące przedmioty teoretyczne: 1) służba w kinematografii, organizacja, i obcowanie z publicznością. 2) zestawienie programów, dyspozycja filmowa, oświetlenie sceny, projekcja i nauka o aparatach. 3) reklama i propaganda. 4) obliczanie, buchalterja, kasa, opracowanie schematów. 5) ilustracja muzyczna. 6) fabrykacja filmów. 7) wypożyczanie filmów. 8) historia filmu. 9) ustawa społeczna, ustawa skarbowa, prawo koncesyjne, ubezpieczenie.

„Albert Hall“ teatrem świetlnym. Albert Hall, monumentalna budowla w londyńskim Hydeparku, w której odbywały się dotychczas tylko wielkie koncerty, lub poważne zebrania i odczyty — użyta została niedawno po raz pierwszy na przedstawienie kinematograficzne przy wystawieniu słynnego filmu „Nibelungi“. Obecnie zamierza londyński impresario Charles B. Cochran zamienić Albert Hall na stały kinoteatr, w którym wyświetlane będą tylko wybitne obrazy przy ilustracji muzycznej jednej z najpoważniejszych orkiestr londyńskich.

Kapelusz i okulary Harolda Lloyda. Harold Lloyd zgubił i połamał już dotychczas od pierwszego swego występu — jak obliczył jego sekretarz — 1252 par okularów (używa tylko oprawy bez szkła). Natomiast znany dotychczas wszystkim bywalcom kinematografów kapelusz słoniasty nosi po dzień dzisiejszy bez przerwy od pierwszego swego filmu. Kapelusz ten bowiem uważa za rodzaj talizmanu.

Z Rumunii

II.

Przesmyk nad nową plażą bieli się od namiotów. Nie podchodziłam tam bliżej, zdaje mi się, że to są wojskowe. Ponad starą plażą w Eforie przechodzą codziennie kolumny in. Dra Lupu, mieszkającej w namiotach z górą setką młodzieży obojga płci. Namioty duże, wygodne, z łózkami, czyściutkie mają sznury obrośnięte powołem. Działwa rumiana, opalona, wesola. Wogóle są tu wszelkiego rodzaju kolonie młodzieży. Obok naszej wili w dwu maleńkich domkach gnieździ się nie wiem jak 100 dzieci, w restauracji, gdzie chodząmy na obiady widzimy codziennie kilkudziesięciu chłopców z innej kolonii jeżdżących obiad. Jest tu sanatorium dziecięce i kilka innych kolonii.

Kapiele błotne można brać nie tylko w Techirghiol. Łazienki ciepłe i zimne są w sąsiedniej, oddalonej o 3 kwater dranse statkiem przez liman Mowili, w równie dalekim Eforie jest sanato-

rium z kąpielami na jakie 200 pokoi, prócz tego szereg willi prywatnych. Mam wrażenie, że w Eforie warunki leczenia są najlepsze, miejscowość nie duża leży podobnie jak Mowila pomiędzy morzem a limanem, ma najwięcej roślinności i cienia, spokój, najmniej osób.

Najludniejsze jest Techirghiol, ludzie tu przyjeżdżają tylko dla kuracji i tem się charakteryzuje życie tutejsze. Żadnych rozrywek, żadnego urozmaicenia, prócz muzyki wojskowej i szeregu cygańskich zespołów po restauracjach. Wille budowane w barokowym stylu, bez wygód, bez kanalizacji, bez żadnych estetycznych powabów rzucone w step suchy, bezdrzewny. — Gdzieś tam suchotnicze ogródki hodowane z niestęchanym trudem, z drzew jedną akacją — jakoś rośnie, ale i ona nieraz żółknie i gnie. Nie też dziwnego, że nikt tu ani dnia nie zostanie po skończonej kuracji.

Inaczej przedstawia się Mowila. Znajduje się ona w stadum twórczym, ogromnego rozrostu. Mnóstwo nowych willi, już nie barokowych, ale naprawdę ładnych, mnóstwo wykańcza się na

gwałt. Duży, elegancki, hotel „Mowila“ wiele dobrych restauracji, pensjonaty, których brak w Techirghiol, kasyno ładnie założony choć zaniedbany park w pośrodku czynią z Mowili dużo miłsze miejsce pobytu, które może kiedyś wyrobić się na pierwszorzędną stację klimatyczną, mając przedewszystkiem doskonałą plażę, przedłużenie poprzednich. Prześlicznie są wyeksponowane warunki naturalne, wysoki brzeg ładnie ogrodzony i ozdobiony plantacjami, tylko i tu aż się prosi o trochę więcej staranności, trawa rośnie na ścieżkach, a brak jej na trawnikach. Trudno jest cokolwiek wyhodować na słonym gruncie i przy ustawicznym wietrze, nałożone są wysokie kary po kilkaset lei za uszkodzenie drzewka — nie zrównoważy to jednak wrażenia przykre go zaniedbania.

Cisną się na usta porównania: patrząc na cudze, musimy chwalić swoje, bo naprawdę o wiele ładniejsze. Tylko nam tego nieba, tego klimatu, tego cudnego morza brak i po to tu jedziemy.

A teraz ceny: Droga jest tania. Drogą klasą, pospiesznym pociągami za

całą dobę jazdy płaci się 3 zł., a można zapłacić jeszcze taniej, bo rumuńskie koleje dają kuracjom zniżkę na granicy kupuje się ulgowy bilet powrotny. O tem naturalnie „Orbis“ mający monopol biletów zagranicznych nikogo nie informuje, bo jest od tego biurem informacyjnym, ale zarobek miły. Robię to doświadczenie z Orbisem nie pierwszy raz. Na podróży taniość kończy się. Przedsmak drożyny daje wóz restauracyjny: 12 zł. obiad...!! Mieszkanie najprymitywniejsze 40—50 zł. tygodniowo, dzienne utrzymanie najskromniejsze 10—15 zł. Owocem niektóre tanie: melon 50 gr., kawon 60. Te co rosną na drzewach droższe. Jabłka, gruszki przeszło 1 zł. klg.

Nie znam jeszcze Konstancy i jej plaży w Mamai liczącej się podobno do najpiękniejszych w Europie. Z tego jednak, co tu widziałam, stwierdzam z całą satysfakcją: niech tu jedzie ten, kto musi się leczyć i kto ma dużo pieniędzy. Kto chce mieć tanie, miłe, ładne wakacje, niech zostaje w kraju.

M. Wierz.

Musieli jednak po pewnym czasie zażrywać się, ponieważ Joachim nie mógł za nimi nadążyć. Tu, gdzie Klara szła naprzód i najczęściej znikła przed jego spojrzeniami, wspinanie się w górę sprawiało mu większe trudności. Brakło mu jej dobrego przykładu. Zdawało się, że ~~zapał~~ jego ostygł. Coraz częściej zwracał się do swego przewodnika z prośbą o chwilę cierpliwości, coraz częściej stawał fwarzą obrócony do skały, której się czeplił jedną ręką, podczas gdy drugą rękę przyciskał do piersi ciężko oddychającej.

A tymczasem Jörgl Tschurtschenthaler stał nieco dalej w górze na grani, trzymając linę w lewej ręce, prawą ręką zaś trzymał na pstro pomalowanej fajco porcelanowej, która go nigdy nie opuszczała, nawet gdy się wspinał na góry. Rzucał spojrzenie z wąskiego miejsca na skałę w straszną głęboką przepaść, zamkniętą obrzymbieni ścianami grani. Było to atoll spojrzenie zupełnie obojętne; otchłań ta nie wywierała na niego żadnego wrażenia. Koniec jego obitego gwoździłami bucika wystawał ponad przepaścią; to mu było zupełnie obojętne. — Byстрым wzrokiem szukał on tam w dole czegoś, może możliwości wejścia z tej strony, czy też wpałrywał się w koczce na rumowisku, która ponad ostatnimi wysłanicami drzew, znajdowała się pod nim prawie prostopadle.

— Tak, idźmy teraz dalej! **zawołał** Joachim, a przewodnik poczał się wspinać powoli w górę. Na jednym miejscu obrócił się w tył i zawołał:

— Teraz proszę nieco zaczekać, aż ja pana zawołam i proszę ustąpić nieco na bok. Nie, nie tam. Bardziej na lewo. Tak, tutaj. Trzeba być ostrożnym, aby pan nie dostał kamieniem w głowę.

Joachim stanął lekliwie na oznaczonym miejscu i obróciwszy się twarzą do ściany, trzymał się kureczowo skały, wcisnąwszy palce w głębokie szczeliny spękanej ściany. Od czasu do czasu zerkał w przeciwną stronę. Przewodnik odwijał z pleców linę, która się teraz w pierścieniach okręcała dookoła skał, potem wszedł po kilku łatwych stopniach na niewysoką, gładką, mocno pochyloną płytę, która kończyła się bez-

pośrednio obok samej krawędzi grani. Stanął, chwycił się skały, oparł koniec stopy o małe wcięcie, wdrapał się ze zwinnością kota na górę, wspiał się w górę na krawędzi i stał wkrótce spokojnie na górze, ciągnąc linę obwisłą z okrzykiem:

— W drogę!

Joachim przypałrywał się z niepokojem miejscu, pod którym urywały się w głębi strome ściany i przepaściste urwiska. Ale myśl o Klarze dodała mu znów odwagi i otuchy. Nie widział jej, może byli już na górze a on pozostał tak daleko w tyle. Próbował teraz znaleźć punkt oparcia na gładkiej i śliskiej płycie.

A tymczasem Jörgl Tschurtschenthaler, który siadł na górze i trzymał linę napiętą, dawał mu nieustannie wskazówki:

— Zaczynaj pan teraz lewą nogą... Tak, prawa ręką za chwył... Nieco wyżej!... Niech się pan niczego nie boi, ja trzymam silnie... Teraz kolanem.

Joachim **nateżał się**, ile tylko mógł, ale w końcu zawołał z rozpaczą:

— Niestety, nie idzie.

Jörgl pociągnął linę jeszcze silniej.

— Do diabła, byłoby szkoda. Teraz proszę dobrze uważać, pójdzie z łatwością.

Joachim pracował z wyteżeniem wszystkich sił a przewodnik ciągnął go tak silnie, że zrozpaczony turysta dostał się na górę prawie bez pomocy swoich rąk i nóg. Na górnym brzegu owej płyty zatrzymał się w pozycji leżącej, twarzą do ziemi. Gdy ujrzał po drugiej stronie, już pod sobą, głęboką spadzistość grani, widok ten wydawał mu się tak straszliwy i przejął go taką zgrozą, że zawołał trwożliwie.

— Proszę mnie trzymać mocno! Trzymać mocno!

Jörgl Tschurtschenthaler zaśmiał się i ukazał dwa rzędy białych zębów, potem podał Joachimowi rękę, aby go wy dobyć na swoje stanowisko. Tam Dörstling usiadł znużony i bezsilny. Ale w tejże samej chwili rozlecił się na górze, od grani,

A jednak, jednak... owo spojrzenie. Gdyby nie to spojrzenie.

nie.

Ale znów zapytywał sam siebie, jak to było możliwe budować jakie włości na wynudanie spojrzenia. I cóż tu mogło być na rzeczy? Co mogła ona z nim mieć wspólnego? Wszak Klara była wyższa nad wszelkie podejrzenia. Inne kobiety,

mój Boże, to co innego, tam to było rzecz możliwa... Ale u Klary, to wprost wykluczone. Takie myśli, takie podejrzenia, to wszystko należało tylko w ten sposób tłumaczyć, że się tak dąga, tak dobrze znał, że prawie wyłącznie ze sobą obcowali — wszak oboje nie widywali prawie wcale innych ludzi — przeto stali się ze sobą tak powiali. To jasne. Więcej nie mogło tu być na tej rzeczy.

Ale... ale... jakkolwiek rozum medykujący tak mu mówił... zawsze stało mu przed oczyma duszy owo dziwne spojrzenie, owo wpatrywanie się w siebie, właściwe dwójgu ludziom, którzy są sobie bardzo bliscy. W tem spojrzeniu obojóm było coś, coś... nie mógł znaleźć na to stosownego określenia... Coś, co nie godziło się z jego pojęciem o Klarze... coś nieczy- stego...

Stanął mu nagle przed oczyma duszy różne dawniejsze spostrzeżenia, do których dotychczas nie przywazywał wagą, a które mu się teraz natęcznie wstąpiły do duszy w labuncchu bez końca. Przypominał sobie różne słowa, jakieś dziwne zachowywanie się Klary, jakieś scene, jakieś dąsanie się, jakieś wybuch złego humoru.

Przypominał sobie, że ona każdym razem, przy każdym nieszczęściu, spokiadała na Joachima, jak gdyby chciała szukać u niego opieki przeciw niesprawiedliwemu obchodzeniu się z nią ze strony męża.

A wtedy, gdy on chciał robić jeszcze wycieczkę na Malą Złotą od strony północnej — czyż w innym wypadku ona nie była by nalegała, aby iść tam z nim razem? A to samo było nastąpiło teraz, przy wycieczce na Croda da Lago. Kiedy

nie było na niej i byłaby się uparla, aby towarzyszyć jej na Croda da Lago. Kiedy

nie było na niej i byłaby się uparla, aby towarzyszyć jej na Croda da Lago. Kiedy

nie było na niej i byłaby się uparla, aby towarzyszyć jej na Croda da Lago. Kiedy

nie było na niej i byłaby się uparla, aby towarzyszyć jej na Croda da Lago. Kiedy

nie było na niej i byłaby się uparla, aby towarzyszyć jej na Croda da Lago. Kiedy

I nagle spostrzegł owo spojrzenie Klary. I zrozumiał. Począł przeczuwać. Wszelka pomyłka była tu wykluczona. Szybko, jak błyskawica, padło jego spojrzenie na Joachima. W niem wycałwał odpowiedź. I cohał się wstecz. Nie zdradził się niczem. Zamknął to w głębi swego serca, jak jak wszystko tam ukrywał, odpowiedem trudno mu było zdobyć się na słowa, gdy miał oddać jakieś wyrażenie. Wypowiedział jakieś uczucie, które w nim kipiało. Ale zdawało mu się, jak gdyby go ukusiła jadłowita mucha i patrzył na swą żonę szeroko rozwartemi oczyma.

Wypoczynek trwał dość długo. Joachimowi trzeba było sporo czasu, aby przysiąc nieco do sił. Potem napil się znów herbaty. Widok ze szczytu góry nie nęcił go bardzo a profesor nie naprzykrzał mu się swymi uwagami i sprostowaniami. Stał on zamysłony nieco w tyle, nogę oparł na bloku skalnym, a w rękę trzymał linę, która łączyła go z Klarą. Ona siedziała na dużej płycie i jadła powoli kawałek chleba; zapiła wodą. Rozum mu tego nie powiedział. A więc skąd przyszło po-
dejście? Czyż było to tylko uczucie? Uczucie może jednak
łatwo zbłądzić.

Patrzył na Klarę z natężoną uwagą, z napięciem, z wy-
razem najwyższej trwogi na twarzy. Chciał wyczytać wszyst-
ko w jej rysach, na jej obliczu. Dotychczas przecie, jak są-
dził, odgadawał wszystkie jej myśli. Ale nie odkrył nic. Kysy-
jej nie zdradziły. Były nieruchome. A gdy długo na nią
spoglądał, nabrał przekonania, że niema się czego obawiać.
Ze tu musi zachodzić pomyłka. Ze widział coś, czego nie było.

XVI.

Wiem rozległo się z dołu wołanie Joachima.

Profesor milczał. Ale Klara odpowiedziała. Naturalnie,
musiała odpowiedzieć. A gdy jej jasny, dzwieczny głos za-
brzmiał daleko radosnym okrzykiem pod wysokim pogodnym
blekitem nieba, drgnął, jak gdyby go dotknęło boleśnie powi-
tanie, które zdawało się przeciw niemu zwrócone, gdyż było
przeznaczone dla kogoś innego, dla którego nie powinno było
być przeznaczone, gdyby... gdyby...

Profesor Hallbauer zagłębił się w swych myślach. Coś
właściwie stało się takiego? Coś popełniła Klara? Czy on
wiedział o czymś? Nie, nie wiedział o niczym. Było to tylko
podejście, przejęcie, nieuchwytnie, nagle!

Starał się otrząsnąć z dziwnego nastroju, który nim tak
silnie owładnął. Jakżeż mógł podejrzwać swoją żonę! Swo-
ją Klarę, swego ukochanego gipsarza! Czyż nie było to w-
samą rzeczą coś niesłychanego?

Wiem rozległo się z dołu wołanie Joachima, radosny
okrzyk Klary. A z dołu zabrzmiała druga odpowiedź, długie
wołanie, poczem nastąpiła cisza, przerywana tylko hukami
kamieni, które zsuwały się pod stopami turystów, wspinają-
cych się na szczyt góry.

Tschurtschenthaler wysłał ze swej strony właściwy Ty-
rolczykowi, daleko się rozchodzący okrzyk, o dwóch tonach
i zdawało się przez jakiś czas, że się cały Monte Cristallo oży-
wił. Ze wszystkich stron rozlegały się wołania, odpowiedzi,
budziły donośne echo, zachęcały do nowych prób, dodawały
turytom otuchy i zapału.

Teraz nabrał Joachim świeżej odwagi. Zebrał wszystkie
siły, aby iść dalej. Kolana i ręce drżały, serce biło jak młotem,
oddech był przyśpieszony, ale myśl, że wkrótce zbliży się do
Klary, która prawdopodobnie już od dawna była na szczycie
góry, dodawała mu zawsze nowego bodźca.

Zapytał Jörgla:

— Jak daleko jeszcze?

Przewodnik odpowiedział mu na to, nie wypuszczając
z ust ulubionej fajeczki:

— Zdaje mi się, że niespełna kwadrans.

Ale gdy już dość czasu upłynęło, a grani jeszcze się nie
kończyła, odpowiedział przewodnik powtórnie na pytanie
Joachima, które teraz brzmiało już prawie rozpaczliwie:

— Jeszcze niespełna kwadrans.

Klara chciała czekać na Joachima, ale mąż spojrział na nią
ostro i rzekł głosem prawie szorstkim:

— On już nadejdzie.

Zasepiła się, a gdy się przed nimi ukazał szczyt góry
Cristallo, niewielka wyżyna, pokryta częściowo śniegiem,
z dużym kopczykiem na najwyższym punkcie, nie wydała
okrzyku radości.

Profesor przybliżył się do niej, aby odwinąć linę. Gdy
rozwiązywał węzeł na wysmukłej kibici swej żony, obserwo-
wał ją badawczo. Czyż to było możliwe? Czyż mogło między
nimi obójgiem istnieć tajne porozumienie? Co ukrywało się za

Lajał się nawet sam, że mógł wpaść na taką myśl; skąd mogło
się w nim obudzić podejrzenie, niczem nie uzasadnione?

Ale gdy wyruszyli w dalszą drogę, nie mógł się przecie-
ż z jego uczucia całkowicie otrząsnąć. Coś z niego pozostało
w nim dalej. Jakiś ból w duszy, osowiałość, markotność.

Gdy przebywali pierwsze odstępki aż do grani, która
wspinała się stąd w górę, do szerokiego wierzchołka Monte
Cristallo, prawie pod kątem prostym do ich drogi dotychcza-
sowej, był on tak roztrzęsiony, że zamiast zboczyć nieco na
prawo i dostać się w ten sposób łatwo na wierzchołek skał, zmu-
sił swych towarzyszy do drogi wprost przez urwiska. Na ich
niewielkich progach leżało wiele rumowiska, które zdradzało
natychmiast, że tedy nie mógł się żadną miarą odbywać prze-
ciwnie wszystkich poprzednich partyj wycieczkowców, wszak
oni, nieświadomie wszystko usuwali z drogi, co się nie trzy-
mało silnie i trwale.

Jörgl Tschurtschenthaler musiał wraz z swoim panem
czekać na dole, na szerszym kawałku grani. Spoglądał ze
zdziwieniem na to wspinanie się w górę sławnego i doświad-
czonego alpinisty, który wybrał prawie niemożliwe do zdo-
bycia miejsce, zamiast łatwych skałek po prawej stronie.

— Tędy lepsza droga, rzekła Klara i zboczyła nieco na
prawo.

Profesor Hallbauer spojrział na nią napół z zdziwieniem,
napół z przestachem. To nie mogło być prawdą. To była rzecz
niemożliwa. Począł sobie nawet robić wyrzuty, że mógł wo-
góle jakiś czas podejrzawać taką kobietę. Ale to spojrzenie!
To spojrzenie! Ugodziło go ono jakby uderzenie silne i gwał-
towne. Widział wszakże, jak ich oczy pograżyły się w sobie.
A zarazem powieki jej przymknęły się napół w dziwny spo-
sób, a na jej ustach osiadł uśmiech, uśmiech straszliwy, pełen
ufności, wspomnień i oddania się, uśmiech, który on dobrze
znał i pamiętał z pierwszych czasów ich małżeństwa.

Nie mógł zapomnieć tego wrażenia. Jak nieprzytomny,
pograżony w swych myślach, piał się w górę po grani, która
się wznosiła i pochylała w dół.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Przed lekkoatletycznymi zawodami o puchar „Słowa Polskiego“.

Rok ubiegły, który zaznaczył cały szereg zmian i obudził nieco zapal do lekkiej atletyki, spowodował równocześnie poprawę wyników, przy znacznym zwiększeniu się liczby zawodników. Redakcja nasza chcąc zainteresować kluby czołowe do wciągnięcia w szereg lekkoatletów jak największej liczby młodzieży, ufundowała puchar dla zwycięskiego klubu w zawodach drużynowych, powierzając organizację tych zawodów Lwowskiemu Okręgowemu Związkowi Lekkoatletycznemu. Myślą przewodnią było zwiększenie liczby zawodników i zmuszenie ich do uprawiania wszystkich działów lekkiej atletyki przez odpowiednie ułożenie programu zawodów.

Program ten opracowany przez Zarząd L. O. Z. L. A. zmusza każdego zawodnika do startowania w 1 biegu, 1 skoku i 1 rzucie dowolnie, obranym z konkurencji 5-cio i 10-cio boju olimpijskiego, to znaczy z pośród biegów 100, 200, 400, 1500 m i 110 m z płotkami, skoków wyż, w dal i o tyczce, rzutów kulą, dyskiem i oszczepem. Odpowiednio ułożone granice za przebiegiem których zdobywał zawodnik więcej punktów, uzupełniały projekt zawodów.

Przeprowadzone zawody w ubiegłym roku pod koniec sezonu nasunęły cały szereg zmian a te w najbliższej przyszłości podamy, obecnie jednak chcemy napisać parę słów o przygotowaniu do tych zawodów.

W ubiegłym roku każdy klub musiał do zawodów wystawić drużynę złożoną z 40 zawodników, z tem, że co roku liczba zawodników będzie się zwiększała o dalszych 10 aż do osiągnięcia liczby 100.

W tym roku drużyna ma się składać z 50 zawodników, więc liczba jak na jeden klub wcale pokaźna i dlatego dziwny się, że nie widać dotychczas przygotowań do tych zawodów. Złożyć drużynę z 50 zawodników nie jest dziś we Lwowie tak łatwo, bo

wszystkich razem we Lwowie nie wiem, czy naliczy pięćdziesięciu i dla tego każdy klub będzie musiał wciągnąć do udziału szeregi piłkarzy i nowicjuszy, którzy są do zawodów nieprzygotowani. Boimy się więc, że jak w ub. roku wyniki będą gorzej niż mizerne, bo startować będą ludzie nieprzygotowani, zaś ich udział będzie wypaczeniem naszej i L. O. Z. L. A. intencji i myśli przewodniej.

W tym roku organizacja ma się zająć Korpus Kadetów Nr. 1 we Lwowie. Jaką ona będzie, nie możemy dziś powiedzieć, bo nie widzieliśmy ich w roli organizatorów, spodziewamy się jednak, że dobra, bo jako gospodarze (zawody odbędą się na placu ćwiczeń w zabudowaniach Korpusu Kadetów) zechcą się popisać. — Pewne trudności nasuwają tylko urządzenia kadeckie, a specjalnie bieżnia, która krótka w obwodzie, z bardzo ostrymi wyrażkami nie wpłynie dodatnio na wyniki, tembardziej, że zawodnicy czołowych klubów nieprzyzwyczajeni są do tego.

Zarząd L. O. Z. L. A. czyni ostatnie przygotowania. W najbliższym czasie ma ogłosić nowy sposób obliczania punktów, bardziej racjonalny, choć jeszcze niezupełny, bo punkty należałoby obliczać według tabeli 5-cio i 10-cio-boju olimpijskiego. Trudnością zastosowania tej tabeli jest nieregularność skoku w dal i rzutów, ale tą trudność można pokonać przez wyznaczenie większej ilości sędziów, a tych znajdzie we Lwowie dość. Jeśli więc można, apelujemy do Zarządu L. O. Z. L. A. o przeprowadzenie zmian w tym kierunku. Regulamin całych zawodów i pucharu, jako nagrody wędrowniej, ogłosimy w najbliższej przyszłości, dziś zaś jeszcze raz przypominamy kierownikom sekcji poszczególnych klubów o zbliżającym się terminie, oraz o „pięćdziesiątce“, którą na koniec września należy zmobilizować. W. Rz.

tem niewykorzystane przez Pogoni zamieszanie pod bramką Cracovii. Konsternację wśród publiczności wywołuje rzut karny, podyktowany do Pogoni w 29 min., wykorzystany przez Kubińskiego. Konsternacja ta była poparta przeoczeniem sędziego od początku gry, często krzywdz. Pogoni. Nic więc dziwnego, że publiczność zaczęła wykrzykiwać pod adresem sędziego, bo czy ten rzut karny był słuszny, jest kwestią otwartą. Mógł to być również dobrze rzut wolny, z linii pola karnego, o ile wogóle jakie przewinienie było. Opinię publiczną uspokoił już w 3 minuty później podyktowany rzut karny do Cracovii za foul na Wacku, wykorzystany przez Bacza. Do końca pierwszej połowy utrzymuje się wynik 2:1, zmienia się tylko stosunek rógów na 3:1 dla Cracovii.

Druga połowa upływa pod znakiem przewagi Pogoni. Już 4 min. przynosi róg do Cracovii, w następnych minutach zamieszanie pod bramką Cracovii likwiduje dwukrotnie Szumiec i raz Bill, w 19, 27 i 30 min. znów róg dla Pogoni. Jednym słowem stała przewaga Pogoni. Cracovia zaczyna grać nerwowo i foulami, nie oszczędzając nikogo nawet, tak elegancko grającego Wacka Kuchara. Wśród tej przewagi w 42 min. Szabakiewicz centruje tuż pod bramką, wskutek czego powstaje zamieszanie, które wykorzystuje Ulrich strzelając ostatnią bramkę. W ostatnich minutach Pogoni nie schodziła z pod bramki Cracovii i 4 bramka wisiała w powietrzu, jednak sędzia odgwiżdża zawody.

Opisując grę można wspomnieć o grze Cracovii; która zawładła we wszystkich liniach. Zawiodł też okrzykany Kaluża, z którym doskonale dawał sobie radę Fichtel. Zadowolili z Cracovii Wójcik i Nawrót w ataku, Strycharz w pomocy i Szumiec w bramce. Bardzo natomiast słabo grał Chruściński w pomocy i jak wyżej wspomnieliśmy, Kaluża w ataku.

Drużyna Pogoni miała natomiast

den jedyny słaby punkt, a tem był Ulrich na pr. skrzydle. Doskonale natomiast grała obrona. Pewny, jak zwykle Gebartowski, stojący zawsze na swoim miejscu i niebawiający się tym razem Olearczyk zadowolili. Pomocy też nie zarzucić nie można, tembardziej, że Wacek im pomagał. Fichtel doskonale szachował Kalużę i pod koniec całkiem go unieszkodliwił. Hauke i Deutschman doskonale współpracowali z obroną i atakiem, zależnie od tego, gdzie ich pomoc była potrzebna. Atak tym razem grał koncentrowo. Nawet Szabakiewicz doskonalenie centrą stwarzał niebezpieczne sytuacje pod bramką Cracovii. Raził nieco Ulrich, bardzo słaby, ale też prawą stroną mało grano. Trójce środkowej należą się osobne słowa pochwały. Krótkie i celowe podawanie spowodowało, że prędko opanowali pole gry. Wacek Kuchar, który grał w ataku i pomocy równocześnie zasłużył sobie swą grą na specjalne wyróżnienie, publiczność też zanosła go z boiska. Baczo i Garbieniowiec zarzucić nie można.

Jednym słowem Pogoni grała tak, jak grać powinna i takiej samej gry potrzeba w Krakowie a zdobycie mistrzostwa nieuniknione.

Sędzia p. Grabowski z Warszawy nieszczerzony. Z początku próbował sędziować tak politycznie, by zachować wynik remisowy. Gdy jednak zobaczył przewagę Pogoni i niezadowolone publiczności wyrażane w głośnych okrzykach i gwizdkach pod jego adresem, zmienił się, acz niewiele. Za mało zwracał uwagi na pozycje spalone, zwłaszcza pod koniec gry drugiej połowy, starał się nie widzieć całego szeregu rąk, za które powinno być podyktowane 2 rzuty karne Cracovii, wyłapywał natomiast cały szereg drobnych wykroczeń często z krzywdą dla Pogoni, to są błędy, które mu możemy zarzucić.

Publiczności mimo deszczu przed samymi zawodami około 4.000.

W. Rz.

Pogon—Cracovia 3:1 (2:1).

Wczorajszy deszcz nie odstraszył publiczności lwowskiej od pójścia na te zawody. Od dawna oczekiwane zawody jako clou tegorocznego sezonu, trzymały publiczność w zdenerwowaniu, ba, nawet w niepewności o to jutro oraz przyszły udział Pogoni w walce o Mistrzostwo Polski. Już od kilku dni świat sportowy o niczem innem nie mówił, tylko o tych zawodach, wszyscy omawiali skład drużyn, specjalnie wertując wszystkie słabe strony dzisiejszej Pogoni. Przy takich rozmowach nie brak było proroców na temat wyniku tych zawodów. Przewidywano różnie: 2:1 3:1, 4:1 i 4:2, zawsze jednak przewidywano zwycięstwo Pogoni. Opinię publiczną ufała Pogoni, wierzyła, że gracze jej potrafią się skoncentrować na te zawody, od których zresztą zależały dalsze losy Pogoni. Zawody te przysporzyły Pogoni cały szereg nowych zwolenników, bo już dawno publiczność nie wyszła z boiska tak zadowolona jak wczoraj, nigdy z taką ulgą zwolennicy Pogoni nie odetchnęli po zawodach, jak po wczorajszym zwycięstwie nad Cracovią.

Najtrudniejszy do pokonania przeciwnik uległ tym razem, obecnie jednak czeka Pogoni drugie spotkanie w Krakowie, to jednak będzie nieco trudniejszym. Obca, może wroga publiczność będzie chciała widzieć w drugim spotkaniu Cracovię zwyciężającą. Ufamy jednak Pogoni, że nie zlekceważy sobie tego spotkania i skupi się jeszcze raz, by udowodnić

swą wyższość, by przekonać wszystkich, że jeszcze nadal jest drużyną pierwszorzędną, która nie ulegnie się Cracovii nawet na jej własnym boisku.

Do wczorajszych zawodów drużyny wystąpiły w następujących składach: Cracovia: Szumiec; Bill, Zastrawniak II; Strycharz, Chruściński, Chyba; Makowski, Nawrót, Kaluża, Wójcik, Kubiński.

Pogon: Lachowicz, Olearczyk, Gebartowski; Deutschman, Fichtel, Hauke; Szabakiewicz, Garbień. Kuchar W. Bacz, Ulrich.

Grę rozpoczyna Cracovia i pierwsze minuty upływają na zmiennych atakach, w czasie których strzał Garbienia przechodzi w aut, Kaluża strzela nad poprzeczkę, za chwilę znów Nawrót strzela do pustej bramki i chybia. Pierwsze te pociągnięcia były raczej wzajemnym badaniem się i wyszukiwaniem słabych punktów. — Prędzej wyszukała te punkty Pogon i opanowała pole gry, tembardziej, że już w 10 minucie po kombinacji Bacz, Kuchar, Garbień, ten ostatni strzela nieuchronną bramkę w lewy róg.

Pierwsza ta bramka zadecydowała o całej grze i zwycięstwie. Po niej widoczne już było, że zwycięstwo Pogoni jest nieuniknione, chłodziło już tylko o stosunek bramek, bo na Cracovię podziałała ona deprymująco.

Po powtórnej rozpoczęciu gry znów zmiennie ataki i tak w 13 min. róg do Pogoni, w 16 min. do Cracovii, w 20 min. znowu do Pogoni, przy

Kolarstwo lwowskie w opałach.

Znany jest wszystkim komunikat Lwowskiego Towarzystwa Kolarzy i Motocyklistów, umieszczony w naszej rubryce sportowej pod tytułem „Ciężkie zarzuty“. Komunikat ten stawiający organizatorom wyścigu kolarskiego 200 km. o mistrzostwo Polski bardzo poważne zarzuty, odbił się głośnym echem w całej prasie polskiej; prawie wszystkie pisma powtórzyły go, dodając do niego komentarze, niezbyt pochlebne dla kolarstwa lwowskiego w ogólności, a zarządu LTK. i M. w szczególności. Ostatnio gazety warszawskie ogłosiły komunikat Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, w którym zasłużone to towarzystwo — obchodzące w tych dniach 40-lecie swego istnienia — zrywa z LTK. i M. wszelkie stosunki. Komunikat ten podajemy w całości.

„Sportowa prasa warszawska przedrukowała z gazet lwowskich komunikat zarządu Lwowskiego Tow. Kolarzy i Motocyklistów, skierowany przeciwko organizatorom wyścigu o mistrzostwo Polski na szosie a będący niesłychaną w dziejach kolarstwa napaścią na Towarzystwo Cyklistów w Warszawie. Ze niepowodzenie w wyścigu i nie sportowa zawiść popchnęła młodzież kolarską lwowską, biorącą udział w zawodach, do lekkomyślnego rzucenia krzywdzących a mało poważnych zarzutów pod adresem WTC., moglibyśmy się nie dziwić, ale dziwi nas, że Zarządowi Lwowskiego Tow. Kolarzy i Motocyklistów nie starczyło powagi do należytego potraktowania tego rodzaju

zarzutów. W dobre intencje tego Zarządu trudno uwierzyć wobec skwapliwego rozgłoszenia tych zarzutów w prasie. Kolarze polscy nie są zorganizowaną bandą i wszystkie sprawy między Towarzystwami winny być rozpatrywane w łonie Związku Tow. Kolarskich. Czyn Lwowskiego Tow. Kolarzy i Motocyklistów musimy pochylić się z czyn względem nas nieofatny i uwłaczający czci naszej. Wobec tego, nie polemizując z Lwowskim Tow. Kolarzy i Motocyklistów, zrywamy z nim wszelki kontakt i stosunki, a sprawę komunikatu skierowaliśmy na jedynie wskazane forum — Związek Polskiego Tow. Kolarskich“.

Już dwa tygodnie temu przy okazji zawodów kolarskich we Lwowie pisałem, że źle się dzieje w kolarstwie lwowskim, a specjalnie w L. T. K. i M.

LTK. i M., jedno z najstarszych we Lwowie towarzystw sportowych, wiele zasług położyło około rozwoju sportu lwowskiego. Kierowane przez ludzi rozumiejących swoją rolę, spełniało swe zadanie należycie. Ostatnio jednak ustąpienie prezesa p. Hemerlinga Kazimierza, który z powodu starszego już wieku nie czuł się na siłach podjąć zadanie, — było momentem przełomowym. Dlatego też do p. Hemerlinga mamy pewne pretensje. Uznając, że po tylu latach działalności należał mu się zasłużony odpoczynek, dziwny się jednak, że ustępując nie oddał losów towarzystwa, w którym tyle lat pracował, w bardziej odpowiednie ręce. Obecny

prezes nie nadaje się do kierowania tak zasłużonym towarzystwem i kilkuniesięczną jego działalność, już wydała szkodliwe owoce, tak, że trzeba będzie kilku lat pracy, by odzyskać stracone zaufanie. Upadek LTK. i M. jest upadkiem kolarstwa lwowskiego a to musimy wziąć w obronę.

Przedewszystkiem apelujemy do ludzi, którzy od ostatniego walnego zgromadzenia LTK. i M. usunęli się od pracy, a tych jest sporo, by zajęli się losami towarzystwa. Zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie i to jak najprędzej i obrać nowy zarząd i nowego prezesa.

Rzeczą nowego zarządu będzie odniesienie się do WTC. o odwołanie ogłoszonego bojkotu, ale trzeba przedstawić sprawę tak, jak ona w rzeczy

wistości się przedstawia: przyznać się, że zarzuty postawione były przez jednostkę i ona ponosi winę nieporozumienia. Jesteśmy zaś pewni, że WTC. zrozumie i przebaczy LTK. i M. Ale nim przebaczy zażąda satysfakcji, a tą będzie usunięcie p. Wissmüllera.

Bez tego wybrnięcie z obecnej sytuacji jest niemożliwe i nie wolno z tem zwlekać długo dlatego, że teraz „są wakacje w LTK. i M.” — jak oświadczył p. prezes, — lecz trzeba działać bez zwłoki, zanim zapadnie decyzja Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich.

Od siebie możemy zapewnić WTC. że prasa lwowska będzie nad tą sprawą czuwała i nawoływała do usunięcia winowajcy. W. Rz.

dokumentując swe zasłużone zwycięstwo. Zawody prowadził Wł. Humen.

CZARNI—HASMONEA 2:2 (2:0).

Taktycznie lepsi Czarni osiągnęli zasłużenie wynik remisowy. Grze przyglądało się około 400 osób. Sędziował p. Gilewicz.

CZARNI—HASMONEA 1:0 (1:0).

Drużyny pań. Miła niespodziankę sprawiła drużyna Czarnych, bijąc jedną z faworytek na mistrza. Zwycięstwo Czarnych zasłużone. Z drużyn wybiły się p. Elisiewiczówna (Czarni) i p. Kronfeld (Hasmonea). Sędzia p. Löw.

Kronika sportowa.

Nowy rekord okręgowy w biegu 2000 m. ustanowił wczoraj Sawaryn (Pogoń) przed zawodami Cracovia-Pogoń, w czasie 5 min. 59'4 sek. Dawny rekord należał do Grabowskiego (Pogoń) i wynosił 6 min. 11'7 sek. został zaś ustanowiony w roku 1909. Rekord polski na tym dystansie należy do Kostrzewskiego (AZS. Warszawa) i wynosi 5 min. 48'7 sek.

Małopolski klub motocyklowy otrzymał zatwierdzenie statutu przez województwo. Walne zebranie odbędzie się dziś w poniedziałek 30 sierpnia w lokalu Towarzystwa ul. Sokoła 4 (Wiek Nowy) o godzinie 8 wieczorem.

28. VIII. Sparta—Vis 3:3 (2:0). Zaw. przyjacielskie. Łany sukces B. klasowej drużyny. Sędziował p. inż. Fischer.

Amatorzy—Hasmonea II. 4:3 (3:1). Zaw. przyjacielskie.

Ekran—Grafika 1:0 (0:0). Zawody o mistrz. kl. C.

Leopolis—Victoria 4:1 (2:1). Zaw. o mistrz. kl. C.

Lechia II.—Jutrzenka 2:0 (2:0). Zaw. towarzyskie.

STANISŁAWÓW.

Czarni- (Lwów) Rewera 3:0 (2:0).

Bramki strzelili Wronka (2) i Chmielewski.

WARSZAWA.

29. VIII. Hasmonea (Lwów)—Legia 4:2 (4:0). Bramki strzelili 3 Steuermann z przeboju, 1 Wolfstahl. W Hasmonei najlepsi Steuermann i Mahler. Sędziował p. Wlaczak.

Mistrz. tennis. DOK. 1. w grze pojedynczej wygrywa kpt. Loth bijąc w finale Tyrowicza 6:1, 6:3, 6:1. w grze podwójnej panów kpt. Loth i kpt. Komander bijąc w finale Grobieńskiego i Goderskiego 6:2, 6:1, 6:2.

ŁÓDŹ.

Turyści-Pogoń (Poznań) 3:2 (2:0).

POZNAN.

29. VIII. Warta—Ruch (Wielkie Hajduki) 6:0 (4:0). Zawody o mistrzostwo Polski. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa.

WILNO.

29. VIII. TKS. (Wilno)—1 p. leg. 7:2 (3:1) Mistrz. Polski.

WIEDEŃ.

Vienna-F. A. C. 1:1 (1:1). Wacker-Sportklub 5:1 (5:1).

PRAGA.

Slavia-Nuselsky 4:3 (1:3). D. F. C.-S. K. Pardubice 4:0 (1:0).

BUDAPESZT.

Hungaria-Hakoach (Wiedeń) 4:2 (2:2). Repr. Pragi-Repr. Budapesztu 4:1, F. T. C.-33. 6:2 (1:2).

Z ostatniej chwili.

SUKCES POLSKIEJ SPORTSMENKI.

Göteborg 28 sierpnia (PAT.) W dalszym toku rozpoczętych wczoraj międzynarodowych kobiecych zawodów atletycznych, zawodniczka polska Konopacka osiągnęła rekord światowy w rzucie dyskiem, dokonując rzutu na od-

KAWA RIEDLA

ległość 37'71 m. Następna z kolei zawodniczka Hitoni (Japonia) osiągnęła tylko 33'62 m. Hitomi, najgroźniejszą współzawodniczką Konopackiej, pozostała tedy w tyle o 4'09 m. W rozegranym następnie biegu płaskim na 250 m. pierwsze miejsce zdobyła Edwards (Anglia) w 33'4 sek., ustanawiając rekord światowy. W skoku na wysokość pierwsze miejsce zyskała Bonze (Francja), dokonując skoku na 145 cm., drugie miejsce Hali (Anglia). P. Bonze osiągnęła później 155 cm. Wieczorem przedstawiała się sytuacja zawodniczek poszczególnych krajów w punktach, jak następuje: Anglia 15 punktów, Francja 13, Szwecja 6, Japonia 5 i Polska 5.

Sztokholm. 29 sierpnia. (PAT.) W dalszym ciągu odbywających się tu kobiecych zawodów lekkich-atletycznych w rzucie oszczepem oburącz pierwsze miejsce zajęła p. Adelskoedel (Szwecja) osiągając 49'15 m. Drugie miejsce p. Hafawcet (Anglia) osiągnęła 45'41.

Kolejność miejsc poszczególnych państw według uzyskanych punktów po 2-dniowych za wodach przedstawia się następująco: Anglia 27 punktów, Szwecja 17, Francja 14, Czechosłowacja 12, Japonia 10, Polska 7, Łotwa 1.

W chodzie na 1000 metrów brały udział tylko dwie zawodniczki: pp. Crosley (Anglia) i Regel (Francja). Pierwsza z nich stworzyła nowy rekord światowy na 1000 m. w 5 min. 10 sek.

Sztokholm. 29 sierpnia. (PAT.) W zawodach w piłce Hasena pomiędzy drużynami szwajcarską i szwedzką Czechosłowacja zwyciężyła w stosunku 5:0.

Göteborg. 29. września. (PAT.) Wyniki Olimpiady kobiecej. Skok w dal w rozbiegu: Szadkowska 4'77, Jabłczyńska 4'47, Chitomi (Japonia) 5'50 Rekord światowy pobity.

W rzucie oszczepem: Konopacka 40.10 m. oburącz, ręką prawą 25'20 m.

W rzucie kulą: Konopacka 19'25 m., prawą ręką 10'47 m., Widlakowa (Czechosłowacja) 19'54.

Bieg na 100 jardów z płotkami: Wołoszewska 18 sek., Sychrowa (Czechosłowacja) 14'4 sek.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

SEKUNDARIUSZ PAŃSTW. SZPITALA. POWSZECH.

Dr. KAROL TRAU

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani od 3—5 popołudniu n7054

Lwów, ul. Kochanowskiego 26, parter.

Ginekolog

Dr. R. BREJTER

POWRÓCIŁ n7153
ul. Akademicka 1. 25. — Telefon 7—85.

Kronika lotnicza.

Warszawa—Kopenhaga w 6 i pół godzin. W związku z organizacją linii powietrznej z Warszawy do Kopenhagi należy podkreślić, iż podróż samolotem na tej przestrzeni trwa sześć i pół godzin. Odległość linii powietrznej między Warszawą a Kopenhagą wynosi 765 kilometrów. Na przebiegu tej przestrzeni najszybszymi pociągami i okrętami należałoby zużyć całą dobę.

Nowa książka Amundsen. Znany podróżnik podbiegunowy Roald Amundsen przebywa obecnie w swej posiadłości ziemskiej pod Oslo, gdzie pisze historię ostatniego lotu nad biegunem północnym. Amundsen otrzymuje z wielu stron a zwłaszcza od amerykańskich wydawców bardzo korzystne propozycje nabycia rękopisu Praca Amundsen'a zakończona będzie w połowie września i obejmie cały przebieg wyprawy, począwszy od budowy sterowca „Norge”, a kończąc na wyładunku na Alasce. Amerykanin Ellisworth opublikuje także łącznie z Amundsenem swe wspomnienia. Podobnie inni członkowie ekspedycji obiecali nadesłać krótki opis swych wrażeń.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Polski.

Piąty dzień.

Punktualnie o godz. 9-tej turniej rozpoczął rozgrywką końcową między Rychterówną a Dubieńską. Pomimo tak wczesnej pory trybuny pełne, w nerwowym napięciu oczekują rozpoczęcia gry. Już pierwsze minuty wykazują wspaniałą formę Rychterówny i każą oczekiwać jej zwycięstwa. Nikt nie przypuszczał jednak, że będzie ono tak łatwe i szybkie. Obronna taktyka i technika Dubieńskiej nie może jej — jak okazało się raz jeszcze — przynieść zwycięstwa nad Rychterówną, w jej pełnej formie. Czyżby znakomita łodzianka miała czekać, aż pojawi się na polskim horyzoncie tenisowym nowy talent groźny dla jej tytułu?!

Drugi z rozegranych wczoraj finałów to pary panów. Bracia Stolarow osiągają przewagę po walce pięknej i ciężkiej.

Prócz dwu powyższych gier rozegra no dwa matche par mieszanych: Groblewska-Stahl Z. ulegają przedpołudniem parze Dubieńska-Steiner, którzy z kolei dają się wyeliminować wieczorem warszawianom Poradowska-Loth. Obie rozgrywki prowadzone były w ostrym tempie i ładnej formie. W parze lwowian wyróżniła się b. dobrą grą p. Groblewska. O zwycięstwie Warszawy zadecydowała szybka orientacja i błys-

skawiczna ruchliwość Lotha. Dubieńska—Steiner wykazują w rozgrywce drugiej znacznie mniejszą pewność.

Dziś o godz. pół do 3 rozpoczynają się dwie ostatnie walki: Czwarteyńskiego ze Stolarowem i pary Poradowska-Loth z Rychterówną-Stolarow.

Wyniki 5 dnia są następujące:

Gra pojedyncza Pań. Rychterówna-Dubieńska 6:4, 6:2, — p. Rychterówna zdobyła Mistrzostwo Polski w grze poj. Pań.

Gra podwójna Panów. Mistrzostwo Polski zdobyli pp. Stolarowowie bijąc w finale Steinera i Miziewicza 6:4, 10:8, 3:6, 6:4 — po bardzo zaciętej i emocjonującej walce.

Gra podwójna Pań i Panów. Półfinał pp. Poradowska-Loth Dubieńska-Steiner 6:3, 2:6, 6:1.

O Mistrzostwo w grze pojedynczej Panów będą walczyć pp. Czwarteyński—Stolarow J. — zaś w grze podwójnej Pań i Panów Rychterówna-Stolarow przeciw Poradowska-Loth. Początek rozgrywek dziś o godz. 14.30—początek po ukończeniu gier nastąpi rozdanie nagród. Zawody zostały przełożone z powodu deszczu.

Od Red. Dokładne omówienie turnieju tenisowego umiścimy po jego ukończeniu.

Sukcesy polskich kolarzy.

(Telef. od własnego korespondenta).

Warszawa. Z okazji i w ramach programu wystawy przemysłowo-sportowej w Warszawie, odbyły się tu zawody kolarskie i motocyklowe z udziałem Herkulyensa (Holandia) mistrza świata w jeździe motocyklami i kolarzy Ali Nefatti (Afryka) i Erxlebena (Niemcy) W meczu motocyklowym między Chołńskim (mistrzem Polski) i Herkulyensem (mistrzem świata) zwyciężyła Chołński. Mecz składał się z 3 serji. 1 serję bieg 3 km. wygrywa Chołński w czasie 1 min. 49.4 sek. W drugiej serji bieg 3 km. z dwóch startów wygrywa Herkulyensa w czasie 1 min. 59.6 s. W trzeciej rozstrzygającej serji w biegu 5 km. z dwóch startów z miejsca już na 7 okrażeniu Chołński miał przeciwnika i kończy bieg w czasie 3 min. 14.2 sek., zostawiając Herkulyensa 250 m. w tyle wygrywając tem samem

mecz. Publiczność w liczbie 8000 gorąco oklaskiwała zwycięzcę. Wynik Chołńskiego jest nadzwyczajnym sukcesem.

Równocześnie odbył się mecz w biegu 10 km. za motorami między Nefattim, Erxlebenem i Langem. W pierwszej części meczu Lange ustanawia rekord polski w czasie 8 min. 43 sek., bijąc Nefatti'ego. W drugiej części Lange pokonał Erxlebena bijąc powtórnie rekord polski w czasie 8 min. 31 sek. Trzecią część meczu między Erxlebenem i Nefattim wygrywa Erxleben w czasie 8 min. 57 sek. Decydującą czwartą część, wyścig 30 km. za motorami, wygrywa Lange w czasie 26 min. 02 s. przed Erxlebenem. Nefatti wycofuje się. Lange odniósł sukces niebywały, bijąc dwukrotnie rekord polski, za co publiczność sprawiła mu owacje.

Piłka ręczna.

DROR—LECHJA 2:1 (1:1).

Zawody te przyniosły niespodziewaną, a jednak zupełnie zasłużoną klęskę Lechji, która przeciwko tak silnej drużynie, jaką jest Dror wstawiła kilku rezerwowych graczy. W pierwszej połowie gra była nadzwyczaj ożywiona i otwarta, a mogłaby być prawdziwie interesująca, gdyby charakter tej gry nie był czemś pośrednim pomiędzy piłką nożną a rugby, co zniewalało sędziego do ustawicznych gwizdów. Piłkarze re-

czni, biorący udział w tych zawodach, powinni zrozumieć, że można odebrać przeciwnikowi piłkę nie tylko wtedy, jeżeli się go równocześnie uderzy pięścią po plecach, albo podstawia mu się nogę, ale są i inne sposoby odbierania piłki, z którymi jeżeli chcą nadal grać w piłkę ręczną, powinni się stanowczo zaznajomić. Po przerwie Lechia odbiera inicjatywę Droru przeprowadzając cały szereg napadów, jednakże bez rezultatu, zaś w międzyczasie Dror technicznie lepszy strzela drugą bramkę,

Wiadomości bieżące.

Lwów, 30 sierpnia 1926.

TEATR WIELKI

Poniedziałek, 30 bm. „Nitouche”.
Wtorek, 31 bm. „Kaleńczycza Czardasza”.

TEATR NOWOŚCI

Poniedziałek, 30 i wtorek, 31 bm. Teatr zamknięty z powodu remontu.

TEATR MAŁY.

Z powodu odświeżania sali Teatr Mały kilka dni nieczynny.

Towarzystwo Przyj. Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przem.). Wystawa zbiorowa KAZIMIERZA SICHULSKIEGO od godziny 11—2. 6450

PRYWATNY ZAKŁAD NAUKOWY im. H. JORDANA

we Lwowie, ul. św. Mikołaja 16, (Telefon 14-35)

przyjmuje DODATKOWE WPISY do gimnazjum i szkoły powszechnej od godz. 11-tej do godz. 1-ej.

6756r Kistrzyn.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy następny arkusz powieści „Na wyżynach”.

Bank Związku Spółek Zarobkowych, Oddział lwowski podaje do wiadomości, że z dniem 30 sierpnia b. r. Biura Oddziału mieszczą się w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przy ul. Kopernika 4. — Godziny kasowe od 9—2, w soboty do 1-ej. Załatwia wszelkie transakcje bankowe i wydaje książeczkę oszczędnościowe dolarowe i złotowe. 7165

— Ciężko pocięty przez nożowca. Zamieszkały przy ul. Żółkiewskiej 1. 107 Stanisław Pamuła, murarz, powracając wczorajszej nocy — jak to mówią pod dobrą datą i napadnięty został na swej zygakowatej drodze przez nieznanego osobnika, który zranił go nożem w lewy bok i w lewą łopatkę. Policja stwierdziła, że owym napastnikiem był Władysław Kaczorowski, którego po przesłuchaniu pozostawiono na wolnej stopie. Pamuła opatrzony został przez Pogotowie ratunkowe, które porzuciło go opiece domowej.

— Z pod znaku awantur. Przy ul. Starozakonnej 10 wywiązała się wczoraj po południu wielka awantura wśród rodziny Felwa Krampera, krawca. Z tej ciężkiej przepawy, w której z pomocą pospieszyło Pogotowie ratunkowe, trzy osoby zostały ciężko pobite, a to sam pan majster, jego żona Róża i córka Józefa. Bliższe szczegóły tej rodzinnej pogadanki są na razie bliżej nieznanne. — Do szynku Chmy Tennerbaum przy ul. Hermana 1. 14 przybyło wczoraj kilku osobników, którzy wszczęli awanturę, podczas której powybijali szyby, potłukli zastawę bufetową i zabrali w dodatku 7 flaszek wódki. Poszkodowany podał nazwiska awanturników, to też nie trydno będzie ich odszukać.

— Nagły zgon w drodze do szpitala. Franciszek Morel z Poturzan, liczący 36 lat, w drodze do szpitala zmarł wczoraj o 11 przed południem.

— Pokasana przez psa wściekłego. Maria Szeremetówna, licząca 15 lat i zamieszkała przy ul. Łyczakowskiej 1. 36 pokasana pokasana została przez psa wściekłego, którego posterunkowy zastrzelił. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala, gdzie oddaną została pod obserwację.

— Z kroniki kradzieży. Dr. Zenon Leńko, prymariusz szpitala powszechnego doniósł policji, iż jakiś złodziej skradł z jego mieszkanki 536 dolarów. — Jakis kieszonkowiec skradł wczoraj na ul. św. Mikołaja Janowi Sroce, funkcjonariuszowi skarbowemu, portfel z legitymacją urzędniczą, biletami loterii klasowej i zapiskami. Złodziej został niedługo potem przytłuczony w osobie Adama Puzdrowskiego. — Za kradzież obuwia aresztowany został Wasyl Maksymyk.

Bank Związku Spółek zarobkowych w nowej siedzibie.

W dniu wczorajszym znana ta instytucja bankowa przeniosła swe biura do gmachu Tow. kred. ziemskiego przy ul. Kopernika 1. 4 — a działalność swą rozpoczęła od aktu poświęcenia nowej swej siedziby.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział wybitni reprezentanci władz i urzędów, instytucji finansowych, prasy oraz przedstawiciele wszelkich dziedzin życia gospodarczego, zebrani w pięknie kwiatami przystrojonej sali kantorowej. Wśród przybyłych zauważyliśmy gen. Wł. Sikorskiego, zastępcą wojewody, radcę Liedla, prezydenta Neumanna, ks. kancl. Hałuniewicz, jako reprezentanta Kurji Metropolitalnej, prezesa Głazewskiego, dyr. Zgórskiego, Dr. Bożewicza, Dr. Uhmę, Wita Sulimirskiego, Ruckera, Höflingera, Prof. Dr. Dollńskiego, Dr. J. Dębskiego, prezesa Zawadowskiego, Dyr. Dziewońskiego, rad. Stobieckiego, Dr. Stef. Margolda, Hoszowskiego, Łopuszańskiego i w. innych.

Aktu poświęcenia dokonał ks. Prof. Dr. Szydełski, który wypowiedział szereg uwag na temat stosunku Kościoła do kapitalizmu i zagadnień życia gospodarczego, wkońcu nakreślił naczelną rolę Banku Związku Spółek zarobkowych na terenie Wielkopolski i Pomorza w kierunku usamodzielnienia finansowego tamtejszego społeczeństwa — i życzył Oddziałowi lwowskiemu na terenie lwowskim jak najpiękniejszego rozwoju.

W imieniu Zarządu Głównego Banku Związku przemawiał Dyr. Oddziału łódzkiego, Adolf Legis, dziękując społeczeństwu lwowskiemu za poparcie instytucji oraz dyr. miejscowego Oddziału, A. Rozwadowskiemu za sprężyste i planowe kierownictwo Oddziału lwowskiego.

Wkońcu dyr. Rozwadowski podziękował zebranym za udział w uroczystości i oprowadził ich po salach bankowych. Siedziba obecna banku przedstawia się pod każdym względem okazale. Obszerna, celowo urządzona hala kantorowa, liczne ubikacje, pełne komfortu — na pierwszym piętrze — użyczają nader sympatycznej instytucji terenu pracy wśród warunków najbardziej sprzyjających.

Po zwiedzeniu biur — Bank Związku podejmował gości wykwintnym przyjęciem. Zasłużonej instytucji życzymy „Szczęść Boże!” na nowej siedzibie.

Igranie z życiem ludzkim.

Dwie ofiary samochodowych harców.

Kronika policyjna notuje w dniu wczorajszym dwa wypadki, w których przechodnie stali się skutkiem lekkomyślności i nieostrożności szoferów ofiarami igrania z ich strony z życiem ludzkim.

I tak wczoraj przed południem samochód osobowy nr. 8039 najechał na ul. Objazdowej na ucznia Kazimierza Horbaczewskiego, liczącego 21 lat. Horbaczewski uległ złamaniu nogi i doznał wstrząsu mózgu. Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego.

Drugi podobny wypadek wydarzył się na pl. Bernardyńskim, gdzie prowadzący samochód osobowy nr. 7111 nieznanego nazwiska zarządca dóbr w Domażyrcu, najechał na Stefana Pugliczka, krawca, zamieszkałego stale w Czernieszowie, w powiecie jaworowskim. Pogłiczuk upadł na jezdnię i doznał silnych potłuceń na głowie i obu rękach. Sprawca wypadku przewioził ofiarę nieostrożnej jazdy do szpitala powszechnego.

Ciekawi jesteśmy, czy Dyrekcja policji pociągnęła obu sprawców tych wypadków do odpowiedzialności?

Cztery włamania wczorajszej nocy.

Włamywacze lwowscy nie próżnowali wczorajszej nocy i ślady swej bytności pozostawili aż na czterech miejscach. Do sklepu towarów żelaznych Seliga Freundlicha przy ul. Kazimierza Wskiej 1. 14 po wyłamaniu całego okna wraz z futryną od strony podwórza dostali się złodzieje do wnętrza sklepu i skradli towary żelazne wartości 700 złotych.

Mojesz Schmilowicz, właściciel sklepu tytoniowego przy ul. Gródeckiej zawiadomił policję, iż ubiegłej nocy jakiś złodziej, po rozbiciu kłódki od żelaznej żaluzji, dostał się do jego sklepu i skradł znaczną ilość wyrobów tytonio-

wych, których wartości na razie nie mógł zapodać.

Trzeci wypadek wydarzył się przy ul. Teatyńskiej, gdzie złodzieje włamali się do budki z cukrami — stanowiącej własność B. Brenholzowej i skradli wagę stołową, znaczny zapas czekolady, cukrów i owoców wartości 400 zł.

Wreszcie w czwartym wypadku włamywacze niepowodzeniem zakończyli swą złodziejską wyprawę. Wybrali się bowiem do hurtowni tytoniowej Edwarda Hausera przy ul. Pańskiej 1. 11a — zostali jednak spłoszeni.

— Tajemnicza kartka-revolver — zemsta zawiedzionej? Regina Holingerowa, zamieszkała przy ul. Korzeniowskiego 2, zdeponowała w dniu wczorajszym w policji revolver belgijski z pięciu nabojami i karteczką: „Jest nabity i proszę się dobrze sprawować, aby kule nie poszły na marne — 5 naboji”. Holingerowa podała, że revolver wręczył jej tragarz Józef Speicher z tem, że otrzymał go od byłego jej narzeczonego, Józefa Grünberga, właściciela zakładu instalacyjnego przy ul. Korzeniowskiego, przyczem ten ostatni miał jej doradzać, by popełniła samobójstwo. Zauważamy do komisariatu Grünberga i przesłuchany w tej tajemniczej sprawie — zeznał, że Holingerowa rozmyślnie zdeponowała revolver z zemsty, że ją porzucił i chciała w ten sposób przeszkodzić mu w zawarciu małżeństwa z inną — które miało nastąpić w dniu 29 sierpnia.

— Bandycki napad na ul. Stryjskiej. Michał Harhaw, zamieszkały w Rekowcach, w powiecie lwowskim w czasie swej drogi powrotnej napadnięty został na ul. Stryjskiej koło cmentarza przez niejakiego Józefa Kasjana, który czując złość do Harhawego na tle jakiejś bliżej nieznannej sprawy — pobił go najpierw a następnie zranił ciężko w rękę i w czoło, po czym zbiegł i ukrywa się przed policją.

— Wypadek w drukarni. Zajęta w drukarni „Kurjera Lwowskiego” przy ul. Chorażczyzny 17 w charakterze pomocnicy drukarskiej Janina Łucenko tak nieostrożnie zachowywała się wczoraj przy prasie, iż tryby odcięły jej cztery palce u lewej ręki. Pogotowie ratunkowe udzieliło Łucenkównie pierwszej pomocy i przewiozło ją do szpitala powszechnego.

IV. Międzynarodowy Kongres skautowy.

Korespondencja własna).

Kaudersteg, w sierpniu.

Delegacja nasza wyjechała z Warszawy 20-go sierpnia żegnana do dworca przez przedstawicieli Naczelnictwa Z. H. P. Droga wiodła przez Kraków, Dzieńce-Piotrowice, przecinając Czechosłowację do Wiednia. Wagon PKT. niezmiernie wygodny, należał do bezpośredniej komunikacji Warszawa-Bazylija, więc z dumą myśleliśmy o wjeździe na terytorium Szwajcarii we „własnym” wozie elegancko urządzonym.

We Wiedniu, korzystając z dwóch godzin czasu, zrobiliśmy małą przejażdżkę po mieście, chcąc się choć trochę przyrzeć powojennej stolicy ongiś wielkiego cesarstwa. Na ulicach ruch mały, ludność bardzo skromnie ubrana, łatwo daje się zaobserwować przygnębienie wśród wiedeńczyków. Szofer naszego taksy zapytany, jak obecnie wygląda życie w stolicy, machnął melancholijnie ręką i dodał: „eine ruhmlose Stadt”.

Z West-Banhol ruszyliśmy w dalszą drogę do Feldkirchen i Buchs. Zaraz na dworcu spotkała nas miła niespodzianka: zaczyna nas skautowa delegacja Łotwy składająca się z 2-ch osób — p. Zazzins’a, szefa głównej kwatery i p. Birkowskiego, komisarza do spraw międzynarodowych. W wagonie restauracyjnym przy herbacie nawiązało się małe pogawędka o sprawach kongresu i o konieczności wspólnego występowania Polaków z państwami bałtyckimi. — Należyte zrozumienie tego ważnego zagadnienia wyczuwa się wyraźnie ze strony zainteresowanych organizacji, co już na poprzednich wstępnych konferencjach dawało się odczuć a obecnie przymiera coraz realniejsze formy.

Druga noc spędzona w wagonie miła szybko. Śliczny poranek wita nas na progu wolnej Szwajcarii. Formalności paszportowe i celne trwają jak zwykle krótko — i oto mknęliśmy wśród gór, coraz wyższych, coraz piękniejszych...

Pociąg wjeżdża jak wąż wśród wąwozów i jezior, przebiega liczne tunele i co chwila przed naszymi oczyma wyrastają nowe cudne widoki. Mijamy jezioro Wallen, następnie jedziemy nad brzegiem długiego jeziora Zurichskiego, by wreszcie opuścić z żalem w Zurichu nasz wygodny polski wagon i przebieść się do elektrycznego pociągu.

Znowu góry, tylko coraz większe. Mijamy Baden i Aaran. W Bernie znowu przesiadanie, niezbyt miłe wobec dużej ilości naszych waliz, w których oprócz osobistych bagaży wieziemy też wydawnictwa harcerskie na wystawę międzynarodową.

W dalszej drodze tuneli coraz więcej, widoki przepyszne przewijają się błyskawicznie przed oczyma. Podziwiamy prześlicznie położone Interlaken między dwoma jeziorami wśród potężnych gór o śnieżnych szczytach, błyszczących w słońcu, że aż oczy boją.

Wreszcie — upragnione Kaudersteg. Po 42-ch godzinach podróży bez wypoczynku wyskakujemy zwawo na małą czystą stacyjkę. Tłum skautów z wszystkich końców świata w różnobarwnych mundurach otacza nas. Spotykamy wielu znajomych z poprzednich kongresów. Okrzyki i powitania. Dominują języki: angielski, francuski i niemiecki. Wśród tłumu przebiega się do nas tłuszciska postaci dyrektora Biura Międzynarodowego Skautów, p. Huberta Martina, który nas serdecznie wita.

Za chwile nikną nasze bagaże, do stałemu przydział kwaterunkowy w hotelu Berneńskim (Bernnerhof), załatwiamy formalności w biurach kongresu i ruszamy na zasłużony wypoczynek.

Henryk Glass, członek Naczelnej Rady Harcerskiej.

Ze świata.

+ Z banku do filmu. Znany amerykański artysta filmowy, William Haines, nie myślał wcale, aby uśmicić mu się kariera kinematograficzna. Będąc dobrze uposażonym urzędnikiem jednego z banków nowojorskich, wracał pewnego razu nowojorską koleją podziemną do domu, gdy zaczepił go jegożoność, siedzący naprzeciwko w przedziale wagonowym, i oświadczył Hainesowi, że jest doskonałym typem filmowym. Jeżeli więc zechce, to może znaleźć karierę na scenie kinematografu. Przedstawiając się wreszcie, zaproponował mu na dzień następny rozmowę szczegółowszą. Haines nie wziął tej propozycji na serio, udał się jednak następnego dnia przez ciemność pod adresem wskazany i zgodził się tam, raczej dla żartu, niż z zamiarami poważnymi, na kilka prób. Próby te wypadły tak pomyślnie, że w kilka dni potem otrzymał bardzo korzystną ofertę od Towarzystwa filmowego Metro-Goldwyn i w ten sposób przeszedł z banku do filmu.

+ Największa wystawa znaczków pocztowych. Dnia 16 października ma być otwarta w Nowym Jorku międzynarodowa wystawa znaczków pocztowych, która będzie, jak zapewniają amerykańskie, największą z dotych-

czasowych wystaw tego rodzaju. — Wartość znaczków pocztowych, dotychczas zgłoszonych na wystawę, ma wynosić 15 milionów dolarów! Między innymi, wystawiony też będzie jedyny istniejący znaczek jedno-centowy Gwajany z 1856 r., nabyty przed dwoma laty przez jednego ze zbieraczy amerykańskich na licytacji słynnego zbioru Ferrariego w Paryżu za 38.000 dolarów! Specjalny dział poświęcony będzie znaczkom lotniczym, poczynając od znaczków, nalepianych na listy wysyłane balonami z obłożonego przez Niemców Paryża w 1870 roku.

+ Stulecie skrzynki pocztowej. „Neues Wiener Tageblatt“ przypomina, że w roku bieżącym obchodzić będziemy 100-ną rocznicę wynalazku skrzynki pocztowej, które po raz pierwszy ukazały się w Berlinie i Kolonii. Początkowo było ich bardzo mało i listy wrzucane były bez marek, które weszły w użycie dopiero w 1840-ym roku w Anglii. Przedtem listy wręczano adresatowi za opłatą przezeń porta. Statystyka wykazuje, że Berlin posiada obecnie 7.000 skrzynek pocztowych — Wiedeń zaś tylko 2.400; ogółem posiadają Niemcy 135.000 skrzynek. Roczny obrót pocztowy wynosi 7 miliardów listów, odkrytek, paczek itp. — Drugie miejsce zajmuje Anglia — 3 miliardy, następnie Francja — 2 i pół

miliarda, Włochy — pół miliarda itd. + Największy odsetek analfabetów. Według ostatnio dokonanych obliczeń statystycznych okazuje się, iż ze wszy stkich narodów europejskich kraje bałkańskie posiadają największą ilość analfabetów; prym trzyma Grecja, w której liczba osób, umiejących czytać i pisać stanowi zaledwie 40 procent ogółu ludności.

+ Biblioteki publiczne w Czechosłowacji. O niezwykłym wzroście czytelnictwa w Czechosłowacji, dzięki prawnemu, zmuszającemu zarządy gminne do zakładania bibliotek publicznych, — świadczą następujące dane statystyczne. W 1920-ym roku istniało 3343 bibliotek, posiadających ogółem tomów 1.423.558, z których korzystało około 300.000 osób. W 1924-ym było już 10 tysięcy czytelników publicznych z 4.000.000 tomów, z których korzystało pół miliona ludzi. W Czechosłowacji przypada jedna biblioteka na 936 mieszkańców — około 39-u tomów na 100 ludzi. Czynnych jest obecnie w całym kraju przeszło 13 tysięcy bibliotek, odwiedzanymi regularnie przez 7 procent całej ludności państwa.

+ Słońce kurczy się. Na odbywającym się obecnie angielskim kongresie naukow. w Oksfordzie wygłosił znakomity astronom, sir Olivier Lodge, referat o zanikaniu materji, oraz energii słonecznej. Na zasadzie długoletnich

ściślejszych badań, oraz wyliczeń, uczony angielski stwierdził, że słońce „traci na wadze“ 4 miliony ton na sekundę, czyli 345.000 milionów ton dziennie. „Jasne jest wobec tego“, zakończył swoją prelekcję sir Lodge, „że słońce skazanem jest ostatecznie na zupełną zagładę“. Na pocieszenie ludzkości dodał flegmatycznie znakomity astronom — że, o ile strata postępować będzie w tem samym tempie, katastrofa wydarzy się dopiero za... 3 miliony wieków. Nie należy więc grać na zniżkę akcji słonecznych, gdyż na zyski trzeba byłoby zbyt długo czekać!

+ Zachęcające prospekty. Turystyczne agencje amerykańskie wysyłają do swych klientów prospekty, zachęcające ich do wyjazdu do Francji, do kraju niesłychanej tanioci i obfitości. Oto tekst jednego z tych prospektów, ułożonego przez agencję turystyczną Millikan & Co. w N. Yorku: „Amerykaninie, zwiedzający Paryż, może otrzymać za 1 dolara: cztery galony piwa, lub dwa galony wina, butelkę szampańską, fotel w Komedji Francuskiej, obiad w pierwszorzędnej restauracji na 2 osoby, przejażdżkę w taksie (30 kilometrów), elegancki kapelusz słomkowy. Za tę samą sumę może również kupić dwa funty mięsa, trzydzieści funtów chleba, 60 funtów kartofli. Za tegoż dolara może przejechać pociągiem 80 km. w pierwszej klasie“.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

10 groszy za wyraz.

SIKAWKA połamna, 2 bramy żelazne, 2 sieczkarnie do sprzedania. Św. Piotra 1. 27. 7100

KAPELUSZE wszelkiego rodzaju przerabia modnie. tania Topolnicka, Kopernika 1. 6724

TORBIKI srebrne, metalowe i wszelką biżuterję naprawia od 30 gr. solidnie i szybko W. Buszek, Lwów Akademicka 6 telef. 18-48. 6251

FORTEPIAN Bösendorfera. Röslera angielska mechanika oraz inne usługi w spiatach Nowacki, Pańska 17. 7013

1 ZŁ. kosztuje każda reperacja złotnicza u Gutermana, Sykstuska 14. 7018

NAPRAWĘ zegarków pod kierownictwem fachowych szwajcarskich uskutecznia Guterman, Sykstuska 14. Po zegary ścienne posyłam do domu. 7017

DEREN do smażenia i na nalewki 9 zł., tarmia na nalewki 7 zł., siłki węgierskie 9 zł., gruszek stołowe i jabłka 8-50 zł., miód pszczoły tegoroczny 18 zł. Wysyła w 5-cio klg., koszykach franko za zaliczką. A. Wenkert, Export owoców w Zaleszczykach. 7149

SAMOCHOBY. Lancia 1925 czteropobowy. Błyskawicznie sportowy czteropobowy bardzo szybki i Ciroen trzypobowy sprząda „Cyclacari“, Lwów, Romanowicza 9. 7160

KOŁDRI najsumienniejsze wykonane poleca 6255 Władysław Wener Lwów BATORO 2

POSADY POSZUKIWANE.

4 grosze za wyraz.

LEŚNIK Małopolanin z wyższem wykształceniem, żonaty, lat 26, bezdzietny z praktyką w lasach prywatnych i państwowych, obecnie prowadzący ruwir 8000 morgow, obznajomiony doświadczenie z eksploatacją, pomiarami, kulturami i hodowlą lasu pragnie zmienić posadę na prywatną lub samorządową. Warunki nie wygórowane Łaskawe zgłoszenia kierować do Administracji dla „Małopolanina“. 7050

BUCHALTER Bilanlista, korespondent, sta pierwszorzędną, z kilkuletnią praktyką pragnie zmienić posadę, najchętniej na prowincji Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod „Prowincja“. 6846

POSZUKUJE posady kucharka z dobrą świadectwami, lub do wszystkiego do małej rodziny. Zgłoszenia do Admin. pod „Kucharka“. 7190

NAUKA I WYCHOWANIE.

8 groszy za wyraz.

KURSA pisanie na maszynie. Wzorowe lekcje pisanie listów handlowych i urzędowych. Perfekcja i dyktaty. Specjalne kursa stenografji i stenotypji. Wpisy i informacje: Kursa handlowe Zofji Gluzińskiej Pańska 14. 7125

ZGŁOSZENIA na lekcje muzyki przyjmuję po wakacjach od 29 sierpnia między 3-5 godz. po południu. Kazimiera Lang, ul. Jabłowskiego 1. 6., i p. 7047

PRYWATNY komplet freblowski dla dzieci w ograniczonej liczbie prowadzi nadal od 1 września metodą Decrolier i Montessori w willi z ogrodem przy ul. Św. Jacka kolonia oficerska Nr. 9. Język francuski uwzględniony. Wpisy codziennie od 11-6 7042

SIENOGRAFIJA wyucza listownie szybko, tania Redakcja Stenografji Polskiej, Warszawa, Szczygła 12. Żądajcie bezpłatnych prospektów. 6827

KONC. przez Min. W. R. i O. P. kursy kroui i sycia Heleny Warchałowej Kochanowskiego 10 przyjmują wpisy od 11-1 i od 3-4. 7123

BACZNOŚĆ LWÓW I PROWINCJA!!

P. P. Funkcjonariusze państwowi autonomiczni i P. P. Oficerowi i podoficerowie zawodowi!

„WĘGLÓWKA“ Urzędnicza Spółdzielnia Węglowa Lwów, ul. Bielowskiego 1. 6., — Telefon 559.

wydaje swoim członkom węgiel górnośląski z głębokich podkładów, pierwszej jakości oraz drzewo rebane twarde w 5 ratach miesięcznych bez wpłacenia zaliczek po cenie.

Zł. 48-50 za tonę węgla z dostawą pod dom

Zł. 42 — za tonę drzewa „ „ „ „

P. P. urzędnikom na prowincji dostarczamy węgiel wagonowo opłacony do stacji odbiorczej. — Udział wynosi 50 gr. na fundusz rezerwowi i kosztu administracyjne jednorazowo 50 gr. bez żadnych zobowiązań. 7080

ROLNICY STOSUJĄ

TOMASYNĘ!

BEZ NAWOŻENIA zasiewów jesiennych, łąk i pastwisk TOMASYNĄ — NIEMA PEŁNYCH ZBIORÓW.

Tomasyna zawiera kwas fosforowy i wapno, przeciwdziała wyłęganiu zboża i zapewnia rolnikowi wysokie plony.

JÓZEF KARRACH, — Lwów, Kościuszki 18.

5905 CENNIKI I POUCZENIA DARMO I OPŁATNIE.

KOREPETYCJI z zakresu gimnazjum niższego udzielam w miejscu. Zgłoszenia pisemne pod „M. M.“ do Słowa. 7102

KURS tańców rozpoczynamy 2 września. Ćwiczenia praktyczne odbywają się każdą niedzielę od 7 Pańska 16. Nowicki i Syn. 7099

TYLKO dla Abiturjentów (ek) gimnazjalnych specjalny Kurs matury seminarjalnej. „Piłność“ Pańska 14. 7010

KWALIFIKOWANA nauczycielka przyjmie kilkoro dzieci na wspólną naukę do pierwszej klasy. Uczy najnowszą metodą. Rodowita francuska uczyła konwersacji francuskiej. Sykstuska 38, parter na lewo. Zgłoszenia od 3 do 5. 7140

LEKCJI fortepianu udziela absolwentka kursów koncertowych u prof. Kurza i Friedmana. Przygotowuje do konserwatorium. Zgłoszenia po południu plac Jura 7, i p., na prawo. 7143

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE

8 groszy za wyraz.

INTELEKTUALNA starsza wdowa, weźmie jednego lub dwóch uczni (uczenic) z całonocnym utrzymaniem na mieszkaniu. Pomoc naukowa na miejscu, Sadownicka 72 drugie piętro, mieszka 11. 6955

PANIENKI z obywatelskich rodzin uczennice szkół średnich znajdują pomieszczenie w inteligentnym domu, opiekę oraz dostatki zdrowy wikt. Opłata częściowo prowiantami, fortepian w domu — na żądanie konwersacja francuska. ul. Św. Mikołaja 19, parter na lewo. 7097

UCZENICE, studentki, uczniowie znajdują umieszczenie w solidnym domu z utrzymaniem. Zielona 37, II p., Różyczka. 710839

WOZNY poszukuje odpowiedniego mieszkania, podejmuje się czynności dozorczy domu, służącego lub t. p., wykonuje wszelkie naprawy domowe, na żądanie dostarcza chlubnych świadectw i referencji. Łask. wiadomość pod adresem: Szyron Ornai, Lwów, Województwo. 7048

2 POKOJE, elegancko umeblowane, łazienka przy ul. Potockiego do wynajęcia. Zgłoszenia w Administracji pod „Pokoje“. 7028

PANIENKI z obywatelskich rodzin, uczennice szkół średnich znajdują pomieszczenie w inteligentnym domu z utrzymaniem. Opiekę zapewnia, fortepian w domu. Zielona 51, parter lewy. Zgłoszenia 3-5. 7145

OKOLICA Techniki, wygodne pokoje, osobne wejście obficie utrzymanie dla kilku osób do odnawiania. Pod 3 Osoby à 150 zł. Administracja, 7179

UCZENICE szkoły średniej przyjmie poważna rodzina. Trzebińska opieką, wybory wikt, fortepian w domu. Plaskowa 14, I piętro na prawo. 7137

POKÓJ kawalerski bez mebli wynajmę. Murarska 64 I p. od 2-3. 7180

POKÓJ osobny, ładny, umeblowany w śródmieściu do wynajęcia dla dwu pańienek uczennic lub studentek z całonocnym lub częściowym utrzymaniem przy inteligentnej polskiej rodzinie. Warunki umiarkowane, wynagrodzenie ewent. częściowo w prowiantach. Zgłoszenia listowne do Administracji pod „Utrzymanie“. 6781

INFORMATOR Biuro Mieszkanlowe Kopernika 22, telefon 446 poszukuje zaraz, wynajmuje mieszkania różnych pokoi też umeblowane kawalerskie. 6389

MAŁŻEŃSTWA.

12 groszy za wyraz.

KAWALER lat 21 pragnie poznać w celu matrymonialnym ładną, miłą, inteligentną pańienkę w wieku do lat 22 ktoraby mu materialnie umożliwiła studia uniwersyteckie. Zgłoszenia wraz z fotografią na zwrot której ręczę do Admin. Słowa Polskiego pod „Przyszłość“. 7207

BAJCĘ DO ZBOŻA

przeciw śnieci i t. d. 1 paczka na 200 kg. ziarna zł. 120 — wysyła natychmiast

JAN SUDHOFF Lwów, Akademicka 8.

Wina krajowe „KONSERWA“

już są do nabycia we Lwowie.

Składy główne: F. ma „Zakopane“, A. Moor i J. Stachowicz, ul. Akademicka 24 i Leona Sapiehy 25, i w Sklepiach: 1) Herman Weit, ul. Sykstuska 15, 2) Rotenberg i Bass, ul. Sykstuska 13, 3) Albert Szkowron, ul. Kopernika 3, 4) Władysław Kozłowski, ul. Gródecka 85, 5) Leon Solecki, ul. Batorego 2, 6) Andrzej Żółciński, ul. Batorego 32, 7) Restauracja Bajera, ul. Kopernika 3. 7208

B. SEKUNDARIUSZKA KLINIK WIEDENSKICH, SZPI-TALA PAŃSTWOWEGO WE LWOWIE

Dr. ZOFIA WEPER

powróciła i ord. w chorobach skórnych i wenerycznych od 3-5 Janowska 26. Tel. 25-10. Kosmetyka lekarska, usuwanie włosów elektryczną, brodawek, zranion od 12-1.

ODDZIAŁ SAMOCHODOWY

firmy „PILOT“

Ska z ogr. por. we Lwowie, ul. Zielona 59.

(dawny Pałac Sportowy) Telef. 871.

poleca:

wzorowe warsztaty napraw, lekiernia i tapicernia, parażę, benzynę, smary, gumy, koła zębate, łożyska kulkowe oraz samochody nowe i używane, montaż i naprawa wszelkich motorów i maszyn na prowincji. 6526

OLIWIY i SMARY DO MASZYN

POLECA NAJTANIEJ 7136

LUDWIK HOZOWSKI

LWÓW, AKADEMICKA 3. TELEFON 669.

KONCESJONOWANA SZKOŁA MUZYKI

ELŻBIETY SCHMAL

ul. Sapiehy 69. — Wpisy od 3-5. 7167